

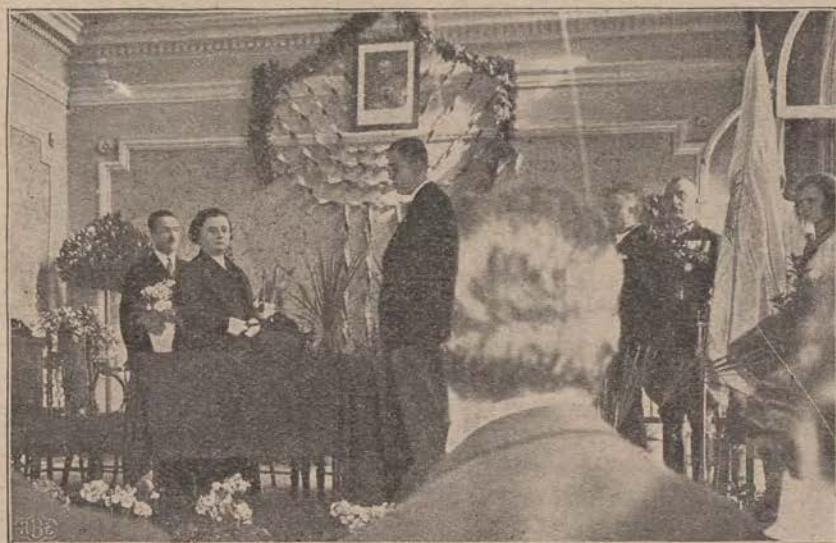
Młodzieńczy Lot

kwiecień —
maj —
czerwiec
1934

Czasopismo wydawane
staraniem Gminy Szkolnej
uczeń Państwowego
Gimnazjum Żeńskiego
im. E. Szanieckiej
w Łodzi

Nr. 24

Rok V



Pan Wojewoda Hauke-Nowak wręcza p. dyrektorce Dr. Romanie Pachuckiej Złoty Krzyż Zasługi za pracę na polu pedagogicznym.

Dekoracja odbyła się w sali gimnazjalnej (Zajętej przez Radę Miejską) w obecności pp. vice-wojewody Potockiego, Starosty Rosińskiego, przedstawicieli: wojskowości, administracji państwowej i samorządu oraz Rady Pedagogicznej, rodziców i uczniów.

Zasługa pracy.

Dnia 19 marca 1934 r. Pani Dyrektorka Dr. Romana Pachnucka została udekorowana Złotym Krzyżem Zasługi za pracę na polu pedagogicznym. Pomiętamy wszystkie ten wzruszający moment. Byliśmy wtedy szczęśliwe, że ten zaszczyt przypadł w udziale właśnie naszej Pani Dyrektorce, właśnie Tej, z której pracą najbardziej zetknęliśmy się, właśnie Tej, która pracę swoją nam poświęciła, Tej którą tak dobrze znamy i szanujemy. Byliśmy wtedy szczęśliwe również dlatego, że część zaszczytu, który ją spotkał, padła jasnym promieniem również i na naszą szkołę i na nas same; dumne byliśmy i radosne. Zdawało nam się, że faktycznie nikt nie jest bardziej godzien tego odznaczenia jak tylko nasza Pani Dyrektorka. Wszak tak często widziałyśmy Jej pracę i zabiegi, jakie podejmowała w celu polepszenia nam warunków racjonalnej nauki, tak często słyszałyśmy Jej słowa, w których uwidoczniła się Jej głęboka troska o nasze dobre wychowanie, Jej pragnienie zrobienia z nas ludzi pełnowartościowych i dobrych obywateli państwa polskiego. Rozumiałyśmy, że gdyby tylko za tę pracę, na którą my obecnie patrzymy, została Pani Dyrektorka odznaczona, to już byłoby to zupełnie słuszne i sprawiedliwe. Musimy jednak pamiętać, że my znamy Panią Dyrektorkę zaledwie kilka lat i nie wiemy, jak ona pracowała i co dobrego mogła zrobić dla kraju w tych właśnie latach, gdy jeszcze nie zajmowała kierowniczego stanowiska w państwowym gimnazjum. Słusznym więc byłoby zapoznać się bliżej z Jej przeszłością, która tak jak i terażniejszość wypełniona była pracą dla państwa, dla dobra Jego obywateli, pracą nad kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia. Pani Dyrektorka nigdy nie ograniczała się tylko do pracy w jednym środowisku. Nie wystarczała Jej sama praca w szkole w charakterze nauczycielki. Kształcąc młodzież, sama również pracowała nad stałym pogłębianiem swej wiedzy, czego wynikiem były rozprawy naukowe i referaty, a także artykuły, zamieszczane w pismach.

Z ważniejszych prac należy wspomnieć rozprawę: „Tworzenie szkoły narodowej przez Komisję Edukacyjną“, która została nagrodzona, poza tem drugą rozprawę: „Szkoła Humanistyczna a Komisja Edukacyjna“, trzecią: „Realizm w Europie i Polsce z czasów Komisji Edukacyjnej“, i czwartą: „Polskie tradycje wychowania obywatelskiego“. Pracę naukową podejmowała Pani Dyrektorka głównie w kierunku metodyki języka polskiego, wprowadzenia do szkoły racjonalnie pojętego, opartego na gruntownej nauce czynnika wychowawczego oraz nad poznaniem dziejów myśli pedagogicznej w Polsce Niepodległej. Z zakresu działu pierwszego opracowała Pani Dyr. szereg referatów, poświęconych nauce ortografii na niższym i średnim poziomie nauczania i reformie podręczników do nauki czytania. Szereg artykułów z zakresu wychowania młodzieży umieszczała P. Dyr.

w „Dziecku“, „Sterze“, „Muzeum“, w „Wychowaniu w domu i szkole“. Praca nad wychowaniem pociągnęła za sobą zainteresowanie się psychologią dziecka, czego wynikiem było studjum p. t. „Twórczość podświadoma literacka u dzieci i młodzieży od lat 9 — 16“, obejmująca 111 doświadczeń i 20 tablic. Dalsza praca naukowa szła po drodze doświadczeń dydaktycznych, wychowawczych i organizacyjnych w państwowej szkole średniej. Praca ta znalazła wyraz w referacie: „Jak zorganizowałam opiekę nad gronem nauczycielskim pod względem metodyczno-dydaktycznym“ i „Wychowanie obywatelskie a samorząd szkolny“. Po osobistem zetknięciu się z inicjatorką systemu daltońskiego, miss Parkhurst w Helsingör i wprowadzeniu tego systemu do naszej szkoły Pani Dyrektorka drukuje w broszurze: „Z zagadnień dydaktycznych“ dwa swoje artykuły: „Język polski w nauczaniu syst. daltońskim“ i „Z praktyki dla praktyki (nauczanie jęz. francuskiego syst. daltońskim). Ten ostatni był drukowany również w „Przeglądzie humanistycznym“ i w „Neofilologu“.

Nietylko jednak do pracy naukowej ograniczyła się Pani Dyrektorka. Łączyła ona bowiem pracę naukową z pracą społeczną organizacyjną i zawodową, z tych zaś były 2 kierunki, które najbardziej ukochała: pracę naukową i społeczną. Takie połączenie dało świetne rezultaty. W roku 1905-6 założyła Pani Dyrektorka jednoklasową szkołę społeczną w Warszawie i wspólnie z koleżankami prowadziła ją przez 9 lat, zbierając dzieci z ulicy, z suteren i poddaszy. Szkoła była pół-tajna, uczono w niej języka polskiego, historii i geografji Polski, wskazywano na obowiązki względem ojczyzny. W latach 1912 — 15 prowadziła P. Dyrektorka nauczanie języka polskiego, historii Polski oraz lekturę arcydzieł literatury polskiej na „Kursach dla pracownic“ Związku Równouprawnienia Kobiet polskich. W roku 1914 grono koleżanek, pracujących poprzednio w szkole społecznej w W-wie, założyło tam również pierwszą szkołę zawodową niższą, do której zbierało dzieci z suteren i poddaszy. Pod egidą „Sali zajęć dla dziewcząt“ przygotowywała Pani Dyr. razem ze swemi koleżankami dzieci do obywatelskich obowiązków, uczyła je tajnie historii i geografji Polski, rozdawała odzież, dożywiała w miarę sił i możliwości.

Z wybuchem wojny praca Pani Dyrektorki przerzuciła się na inny teren. Zaczęła się współpraca przy organizacji kuchen dla ofiar wojny, współpraca przy organizacji kursów sanitarnych, z których wyszło paręset sanitariuszek. Potem, gdy przeszły lata wojny, zaczęła się znowu inna praca. W roku 1920 wyjechała p. Dyrektorka z grupą propagandową do Kutna, a potem do Gostynina. W listopadzie tegoż roku objęła kierownictwo w państwowem gimnazjum w Suwałkach, zajętych wówczas przez Litwinów. Za 5 i pół lat pracy w tem gimnazjum otrzymała P. Dyrektorka podziękowanie z Kuratorjum O. S. białostockiego. Będąc w Suwałkach, pracowała Pani Dyrektorka również społecznie: założyła mianowicie szkołę zawodową, za co otrzymała podziękowanie z Kuratorjum O. S. Wileńskiego, oraz założyła

i prowadziła bursę dla uczniów gimnazjum suwalskiego. Od stycznia 1926 r. do chwili obecnej pracuje P. Dyrektorka w naszym gimnazjum, na stanowisku kierowniczym. Na tę pracę my patrzymy własnymi oczyma i pracę tę, o ile się tak można wyrazić, odczuwamy naszymi własnymi sercami. Wiemy, że każdy krok P. Dyrektorki ma na celu nasze dobro, zdajemy sobie sprawę z tego, że w szkole naszej tak, jak może w żadnej innej mamy tę świeżą atmosferę naukową i odpowiednie warunki do nauki. Mamy biblioteki, czytelnię, pracownię, pomoce naukowe, mamy świetlicę, w której można odrabiać lekcje, czytać lub bawić się. Szkoła dba o nasze zdrowie. Codziennie wydawane są śniadania i obiady w cenie 30 gr., w szkole mamy łaźnię, kąpiele, wszystko to w trosce o nasze zdrowie. Teraz zaś mamy możliwość uczenia się na świeżym powietrzu w naszym własnym nowoczesnym „Osiedlu” sokolnickim.

Gdy więc zreasumujemy wszystko to, co zdziałała P. Dyrektorka w przeszłości i co czyni obecnie, zrozumiemy, dlaczego w momencie, gdy była Ona dekorowana Złotym Krzyżem Zasługi były nam mocniej serca, dlaczego byliśmy tak bardzo szczęśliwi i tak bardzo dumni.

Teraz wypada nam tylko schylić głowy przed człowiekiem czynu i przyrzec, że, nauczone przykładem, postaramy się pracować tak, jak Pani, Pani Dyrektorko i w myśl tych samych idei.

REDAKCJA.

Redakcja „Młodz. Lotu” tą drogą składa jeszcze raz najserdeczniejsze powinszowania z okazji otrzymania przez Kochaną Panią Dyrektorkę Złotego Krzyża Zasługi.

Dokąd dążę?

Jest w życiu człowieka coś tajemniczego, coś, czego się człowiek lęka, do czego tęskni i w czym pokłada swoje nadzieje — to przyszłość. Jest ona dla nas zakryta mgiełką niewiedzy, otoczona nimbem czaru. My, orszak teraźniejszości, składamy najwyższy hołd pani naszych losów, władczyni naszego jestestwa; tęsknimy do niej, lękamy się jej — dlatego właśnie, że nie wiemy, jaką każdemu z nas gotuje niespodziankę, dlatego, że nie wiemy, jak ułoży się nasze życie, tak często myślimy o przyszłości. Dziecko myśli, co będzie robiło jutro, w co się będzie bawiło, z kim się będzie bawiło. Gdy już trochę dośroń i będzie takim „dużym dzieckiem”, dużą dziewczynką — myśli o tem, że w przyszłości zostanie słynną artystką filmową, lub teatralną, że wyjdzie bogato zamąż, będzie miała bogato urządzone salony, albo

też wprost przeciwnie, że będzie bardzo biedną nauczycielką, że się poświęci dla szczęścia innych, lub w ostateczności, że pójdzie do klasztoru — wszystko to zależnie od przeczytanych książek i ich bohaterów, lub bohaterek. W każdym razie — myśli o swojej przyszłości — są to poglądy dziecinne, urojenia, które jednak świadczą, że już dziecko pragnie objąć swoim małym rozumem tajemnicę przyszłości, (często nie zdaje sobie z tego sprawy), oraz, że już ono sądzi, że jego życie jest tylko od niego zależne. W marzeniach dziecięcych niema wahania, niema słów: „o ile Bożia pozwoli“, lub „o ile dożyję“, „o ile mi się uda“... i t. p. Jest tylko pewne siebie powiedzieć: „Tak będzie!“ Dziecko bierze życie od tej dobrej strony, wierzy w swoje siły, nie dopuszcza do siebie myśli, które mogłyby pokrzyżować jego plany, chce być gwałtownie dorosłym i chciałoby już teraz wiedzieć: „jak to będzie, gdy ono będzie takie duże jak tatuś lub mamusia?!“ Jednym słowem, chce wiedzieć o swojej przyszłości, wierząc jednak święcie, że tak będzie, jak ono chce. Zczasem dziecko zaczyna rozwijać się umysłowo, zaczyna rozumieć coraz więcej rzeczy, zaczynają się zmieniać kierunki jego myśli i zapatrywań... Dziecko przeradza się w młodego człowieka. Człowiek ten wie już, co to jest przyszłość, wie, że nie zależy ona od niego, zastanawia się nad jej tajemniczością. Wie także, że zadaniem człowieka na ziemi jest zwyciężać przeciwności, nie zniechęcać się, gdy przyszłość pokaże inne, niepożądane rezultaty jego pracy, wie też, że przyszłość jest łaskawa dla ludzi, posiadających silne charaktery. Wobec tego chce być silnym, chce wywalczyć sobie stanowisko w świecie. Młodość jest pełna zapału, pełna dziecięcej (ale nie naiwnej) wiary w swoje siły, pełna entuzjazmu i uwielbienia dla człowieka. Do tych „młodych ludzi“ zaliczam się i ja. Aczkolwiek rozumiem, że często: „nie tak jak chcemy, tylko jak możemy...“, aczkolwiek nasuwają mi się często smutne refleksje na temat mojej przyszłości — to jednak widzę ją przed sobą jasną, promienną, widzę ją taką, jaką chcę widzieć. Powie ktoś — Młodość! Ano pewno! Teraz akurat jest czas na ideały, marzenia, w tym wieku każdemu się zdaje, że poruszy z posad ziemię, że jego przyszłość musi być jasna i słoneczna. Wiem o tem i, myśląc o swojej przyszłości, chcę zostać przede wszystkim człowiekiem. Od dziecka wzrastałam w atmosferze szlachetnych bohaterów książkowych, imponujących mi swymi charakterami, swą siłą woli, poświęceniem, ofiarnością. Ideały dziecka nie zmieniły się — przybrały może tylko inną formę, zarysowały się jaśniej. W umyśle moim powstało zrozumienie, w jaki sposób można dojść do tego, aby stać się dzielnym człowiekiem, powstało pragnienie, aby marzenia te zrealizować. Bezustanną pracą nad sobą, analizowaniem swych myśli i czynów, surowym sądem dla samej siebie pragnę osiągnąć swój cel w życiu. Czy mi się to uda — pokaże przyszłość!... Nie myślę teraz, czem będę, nauczycielką czy pewniaczką, czy jakąś działaczką społeczną... Nie zastanawiam się nad tem. Odpowiadam teraz konkretnie na zadane mi pytanie: „Do czego dążę?“ Dążenia —

to coś bardziej wzniosłego od zwykłego pomyslenia sobie: „czem chcę być?“ Dążenia — to coś płynącego z duszy, serca, które nie może być przesiąknięte materjalizmem duchowym. Chcę więc być człowiekiem, chcę dopełnić miary człowieczeństwa! Tak myślę teraz — co będę myślała za lat kilka, kilkanaście? — nie wiem! Może duch mój zesłabnie w walce, może dusza moja nie będzie już chciała chłonać wzniosłych myśli i celów, może serce nie będzie zdolne do kochania — nie wiem. Wiem tylko, że później tak samo jak teraz i jak przedtem, zastanawiać się będę nad przyszłością, zawsze, aż do końca życia będę pragnęła rozwiązać jej straszną, tajemniczą zagadkę. Wiem także napewno, że tajemnicy się nie dowiem.

Stępieniówna Stefanja (Villa).

Niedaleka przyszłość.

Dziwnem się może wydawać, że właśnie teraz ja, siódmoklasistka, mam zamiar pisać o refleksjach na temat matury. A jednak tak jest. Jest to dla mnie zupełnie zrozumiałe. Przecież już niedługo (rok szybko minie) będę dojrzała i pójdę w życie o własnych siłach. To tak łatwo pomyśleć sobie teraz, że będzie wszystko dobrze. Stosunki się już jakoś ułożą. Będę mogła robić, co będę chciała. Będę wolna, samodzielna. No, ale to są tylko marzenia. W rzeczywistości nie jest wcale tak łatwo radzić sobie samej, chociaż nie zdajemy sobie wcale sprawy z tego, że teraz jednak życie nasze jest bardzo ułatwione. Nie mówię bynajmniej, że nie mamy żadnych trosk, nawet bardzo poważnych. Każda zdaje sobie sprawę, że nie wszystkim jest dobrze, że wiele z nas traci siły i zdrowie, siedząc po nocach nad własnymi lekcjami, gdy już było się tego dnia na kilku „korkach“, że są nawet takie, które się same utrzymują, ale to wszystko jeszcze nic. Grunt, kiedy są „korki“, gorzej, gdy ich niema. Najważniejsze jednak jest, że wie się jasno, dokąd się dąży. Promocja z klasy do klasy, a potem matura, to główne etapy życia szkolnego. Każda z nas wie, co będzie jutro, pojutrze (chodzi mi oczywiście tylko o pracę szkolną), każda cieszy się, gdy jest kilka dni świąt i potem wraca wszystko do starego trybu. I tak ciągle. Aż wreszcie przychodzi moment końcowy — świadectwo dojrzałości. I ciekawe jest, że, o ile przedtem ciągle myślało się o tem, aby skończyć i być wolną, to z chwilą otrzymania matury, już zaczyna się żałować, że tak szybko minęło wszystko.

A więc samodzielnie ruszamy w świat. Samodzielne, dojrzałe, wykształcone. Czy naprawdę tak jest, trudno stwierdzić, w każdym razie za takie uchodzimy.

Niektóre odrazu zapisują się na uniwersytet i w dalszym ciągu pracują tak, jak w szkole, z tą różnicą, że uczelnia wyższa oprócz

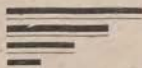
nauki nie daje niczego, podczas gdy gimnazjum ma inne jeszcze cele. Tym jest najlepiej.

Inne otrzymują od różnych wujków i t. p. krewnych posady i jakoś im idzie. Jeszcze inne nic nie robią — bo wystarczy, że mają maturę. Jest oprócz tego jeszcze jedna kategoria, dość liczna i ciekawa. Są to takie, które muszą być naprawdę samodzielne, i chcą studjować. Stają przed nimi dwa ważne zagadnienia: skąd wziąć pieniądze? na co pójść? Osoba taka stawia sobie przeważnie drugie zagadnienie w formie: na co mogę i na co warto pójść... I uważam, że wcale nie należy potępiać takiego stawiania sprawy: na co warto iść? Przecież przedewszystkiem musi sobie taka jednostka zapewnić możliwą przyszłość.

Z tem zdobywaniem pieniędzy, to sprawa nieco trudna. Myślę jednak, że przy pewnym nakładzie i chęci jakoś się można urządzić. Trzeba tylko mocno chcieć pracować i umieć znosić niepowodzenia. Trzeba wejść w życie z pewną dozą optymizmu, inaczej niczego się nie dokona. Powiedzieć sobie, że, jeżeli nie uda się w tym roku iść na studia, to pójdę w przyszłym, a jeżeli wogóle nie będę mogła, to przecież można sobie życie inaczej urządzić, a do uczenia się niekoniecznie potrzebny uniwersytet. Wiem oczywiście, że chęci to jeszcze nie wszystko, ale w każdym razie bardzo wiele (chodzi mi o chęci wcielane w czyn, nie o marzenia).

Przekonałam się już niejednokrotnie, że jednostki silne, energicznie dążące do celu wytrwale, wiele działań potrafią, a jeżeli będziemy siedziały beczynnie i mówiły, że i tak się na nic praca nie przyda, to napewno nigdy nam dobrze nie będzie.

H. G. (VII a).



Redakcja „Młodzieńczego Lotu“ zasyła tą drogą Szan. Pani Dyrektorce, Radzie Pedagogicznej i wszystkim koleżankom serdeczne życzenia „Wesołych wakacyj“.

Dzień Matki.

U wszystkich narodów świata, wśród możliwych czy prostaków imię Matki jest święte. Nie da się określić prostymi słowami znaczenia Matki w rodzinie.

Jej wielkie poświęcenie dla swych dzieci i dla rodziny trudno jest ująć w jakiegokolwiek pojęcie.

Pomyślmy bowiem!

Pierwsze swe kroki w życiu rozpoczynamy pod Jej opieką, pierwszych słów modlitwy uczy nas Matka, przelewając w nas wielki dar umiłowania bliźniego.

Opieki Matki nad dzieckiem niczem nikt nie zastąpi, bo nikt nie umie okazać, większego uczucia, przywiązania do dziecka jak Matka.

Ona swym przykładem, silną wolą podczas wahań duchowych dziecka potrafi nieraz podtrzymać jego egzystencję, a nawet uratować życie.

Szanować Matkę za Jej wielkie serce o niewyczerpanej miłości dla dziecka, za Jej zaparcie się dla dobra rodziny to mało, należy Ją kochać, a imię Jej wymawiać z wielką czcią.

* * *

Aby pokazać, jak bardzo rozumiemy to, co Matka dla nas robi, aby złożyć hołd najdroższemu naszemu Istotom, obchodzimy rok rocznie Święto Matki. W tym roku święto będziemy obchodzili 3-go czerwca. W tym dniu postaramy się specjalnie okazać naszym Matkom, jak bardzo Je kochamy!

Redakcja.



Głos w dyskusji.

(w związku z artykułem „Mój stosunek do rzeczywistości“).

Nawiązując do artykułu kol. Strykowskiej „Mój stosunek do rzeczywistości“ („Młodzieńczy Lot“ Nr. 22), zgadzam się, że marzenie jest wyobrażeniem sobie korzyści, jakie przyniosłaby realizacja ideału.

Jest więc ono następstwem krytyki.

Każdy człowiek, przychodząc na świat, zastaje pewien przyjęty już porządek rzeczy. Z czasem, gdy posiada on zdolności mniej lub więcej samodzielnej oceny faktów, spostrzega w urządzeniu otaczają-

cego go świata wiele usterek, niedomagań i niedociągnięć. (Obojętne, czy jest to świat w szerokim znaczeniu tego słowa, czy też tylko najbliższe otoczenie).

Siłą faktu musi przeciwstawić temu stanowi rzeczy inny, idealny, pozbawiony złych stron istniejącego. Oczywiście, że pragnie realizacji tego wymyślanego stanu szczęścia.

Wyobrażenie spełnionego ideału oraz pragnienie urzeczywistnienia go, składają się na istotę marzenia. Posiada ono różne znaczenie, zależnie od tego, czy pragnienie przeniesienia swego ideału w świat rzeczywisty pozostaje zawsze tylko pragnieniem, czy też pociąga za sobą pracę nad jego realizacją. Kwestję tę dokładniej rozważyła kol. Strykowska. Z jednym jej zdaniem tylko nie mogę się zgodzić:

„...niekiedy człowiek może w życiu stworzyć sobie właśnie takie warunki, jakie zapewniłyby mu szczęście. A nie mogąc żyć bez niego człowiek ucieka w sferę nierzeczywistości.“ (w. 12—15 od góry, str. 38).

Wynikałoby z tego, że człowiek szczęśliwy nie zna „sfery nierzeczywistości“, która jest tylko schronieniem dla nieszczęśliwych.

Mojem zdaniem jednak, człowiek nie może być szczęśliwy, jeżeli nie stworzy dla siebie w sferze nierzeczywistości wizji świata idealniejszego, niż realny.

O ile bowiem dążenie do zadowolenia siebie, do szczęścia jest jedynym motorem pracy, to z chwilą, gdy szczęście zostanie osiągnięte, praca traci swój cel. Nie mając go zaś, żadna jednostka nie osiągnie szczęścia, bowiem praca sama w sobie nie jest zdolna dać człowiekowi tak wielkiego zadowolenia, by można było nazwać je szczęściem.

H. Kapłanówna (VII b).

Próbki literackie.

O zmierzchu.

Jeszcze zachód dymi w obłokach różanych
I niebo się pogodą słoneczną uśmiecha,
A już wieczorna cisza

Snuje się wśród pól, zbożem połączanych,
Opary mgieł ponad ziemią wiesza.

Wdali ciągną się borów pasma granatowe,
Od których wiatr przynosi szept modlitw wieczornych
I hymny uwielbienia.

...Anioł snu przędzie z mroku leciuchną osnowę,
A potem ją rozrzuca po przestrzeniach polnych
I nuci pieśń uśpienia.

...Cicho... słyhać, jak rosa z brzękiem na kwiat spada,
Jak mgła gdzieś w łęgach olchy omota
I jak się mrok przybliża...
Ostatni uśmiech zorzy na ziemię opada
I gaśnie z jakąś cichą, pogodną tęsknotą
U stóp czarnego krzyża.

Helena Prądzyńska (VIa).

Modlitwa.

Nie umiem się modlić, o Boże
I nigdy Cię o nic nie proszę,
Medalik przy sobie noszę
I czasem Ci wierszyk stworzę.
Nie modlę się nigdy, o Chryste,
Choć kocham Cię mocno, jak umiem.
Serce oddałam Ci czyste
I sławę Twą świętą rozumiem.
A kiedy jestem w kościele,
Pacierz nie szepczę żarliwie,
Lecz światłem na krzyżu się ścielę
I bardzo się czuję szczęśliwie.
Nocami, gdy sen mię odlata,
Krzyż Twój mi w oczach majaczy
I słodycz mi serce oplata
I wiem, co to słodycz znaczy.
I wtedy przyrzekam Ci, Boże,
Że, kiedy zażądaś ode mnie —
Krzyż święty na piersiach złożę
I pójdę z nim w jasność i ciemnię.
Nie umiem się modlić, o Boże,
I nigdy Cię o nic nie proszę,
Czasem Ci wierszyk stworzę
I łzami cichemi go zroszę.

Helena Prądzyńska (VIIa).

Rok 1812

(bigos historyczny).

O roku ó n, kto ciebie widział w naszym kraju!
Gdy boski Napoleon wyruszał z Szanghaju,
By Iwana Groźnego dosięgnąć nad Nilem,
Gdzie sosna się co roku okrywa daktylem.
Tam tundra, co okala szczyty niebosiężne
Himalajów, ukryła ich wojska potężne,
Na czele których Iwan Sokratesa stawiał,
Jako wodza głównego. Hitlera wyprawił,
By na swych ulubionych, dzielnych żydów czele
Cudów męstwa dokazał w tem wojennem dziele.
Jako straż przednia Hitler w łuk i procę zbrojny,
Odważnie na spotkanie bieży boga wojny.
Napoleon, swą armję wyprawiwszy morzem,
Przybywa samolotem i staje obozem
Pod Grunwaldem. Tam przybyć wojskom swym rozkaże:
Ustawić zręcznie szyki, ustanowić strażę,
Szańce sypać dla armat, a gazowe bomby
Mieć w pogotowiu. Wzlecieć, kiedy zabrzmią trąby
Wojenne, wzlecieć wgórę aeroplanami,
Śledzić wroga zdaleka, otoczyć wojskami.
Wróg się zbliżył. Już bitwa. Pierwszy do ataku
Rusza Gandhi, sam w bieli, na białym rumaku.
(Kózka jego tymczasem została w namiocie).
On husarji skrzydlatej wiedzie z sobą krocie.
Ma przy sobie Kościuszkę, doradcę przedniego,
Ten na czele Chińczyków pod sztandar sławnego
Napoleona przybył z swego Hollywoodu,
Bo wierzył, że ten genjusz dokona tu cudu;
Pobije Sokratesa, pobije Hitlera.
Żwawo Gandhi z husarją na wroga naciera,
Walczy mężnie, lecz wyzwał go na pojedynek
Temistokles waleczny, co cenił uczynek
Rycerski. (Był to sułtan Anglika dumnego,
Ten, co pod Troją pokonał Chrobrego).
Jako rycerz rzuconą podniósł rękawicę
Dzielny Gandhi. Zapaleń zapłonęło lice,
Odważnie kindzał ostrzy podnosi do cięcia...
Wtem — kulą ugodzony — wpadł w giermka objęcia!
Z rany w sercu krew broczy, a w licach martwota...
Tak zginął Gandhi... kózka została sierota...
Tymczasem ostateczne chyli się zwycięstwo

W Napoleona stronę. Nie zdało się męstwo
Hitlera, co się srożył; zwiódła przepowiednia
Pysznego Sokratesa, zwycięzcy z pod Wiednia.
Wzięto go do niewoli. A potem, po Jenie
Zginąć musiał Sokrates na Świętej Helenie.
Zawarto pokój. Akta w Berlinie spisano.
Na wniosek Achillea ustanowić miano
Lige, coby nad świata pokojem czuwała,
I odtąd żadna wojna już miejsca nie miała.

A Ty, słuchaczu młody z kamiennej epoki,
Gdy zgłębiać będziesz tajne historyi mroki,
Wiedz, że gdy się w wypadków labirynt zapłaczesz,
Powstanie w mózgu bigos, jak ten oto — kończę.

Sara Bermanówna (VII b).



Piętnaście minut u dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej

p. Jana Augustyniaka.

Przeczytałaś tytuł, Czytelniczko (niku) i wiesz już, że ktoś był w „Publicznej“ na tak zwanym wywiadzie i napisał... coś... I może już powiedziałaś sobie: to będzie nudne; daty, kilkanaście cyfr, których nikt napewno nie będzie pamiętał, powiązanych w zdania i... nie warto czytać. Jednak nie przewracaj kartki w poszukiwaniu ciekawszej lektury, ale czytaj cierpliwie do końca. Nie przeglądaj wzrokiem tylko cyfr wymienionych, ale pomyśl nad każdą, bo każda cyfra, to obraz życia kulturalnego naszego miasta.

Od chwili założenia, to znaczy od roku 1917 bywały wprawdzie dni dla Biblioteki górne i chmurne, ale dzisiaj jest ona najpoważniejszą placówką tego rodzaju na terenie Łodzi.

Biblioteka posiada 37.947 tomów w językach: polskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim, które w ubiegłym roku czytało 50 tysięcy ludzi.

Najwięcej książek obejmuje dziedzina nauk społecznych — 6 tys. tomów, Literatura — 4¹/₂ tys. tomów, Historia i geografia — 4¹/₂ tys. tomów, Nauki stosowane — 2 tys. tomów, Matematyka i przyroda — 2 tys. tomów, Filologia — 2 tys. tomów.

Najwięcej czytelników znajdują dzieła z literatury: 25¹/₂ tys. ludzi, z Nauk społecznych — 25 tys., Historji i geografji — 13 tys., Filologii — 11¹/₂ tys., Nauk stosowanych prawie 10 tys., Matematyki i przyrody — 8¹/₂ tys., Sztuki — 5 tys.

Najliczniej uczęszcza do Biblioteki młodzież szkolna, prawie 13 tys., studentów — 12 tys., urzędników — 6 tys., robotników — 3 tys., ludzi wolnych zawodów 2 tys., kupców i przemysłowców — ¹/₂ tys. I co jest charakterystyczne dla doby dzisiejszej, bez zawodu — 10 tys.

Co jest jeszcze bardzo ciekawe i dziwne zarazem, jest to, że do Biblioteki przychodzi 3 razy więcej mężczyzn niż kobiet. Czemu to przypisać?

Zasadniczo wejście do Biblioteki kosztuje 10 gr., 12 tys. osób jednak korzysta z Biblioteki bezpłatnie.

To jest Biblioteka Publiczna w świetle cyfr.

Jak się przedstawia z obserwacji?

Tu oddajemy głos dyr. Biblioteki p. Augustyniakowi, który przez 17 lat, t. zn. od chwili założenia pracuje w Bibliotece, obserwuje czytelników i w barwnych słowach charakteryzuje nam ich.

Najwięcej mówił p. Dyrektor o nas, uczniach i uczenicach.

Uczeń (ica) — mówi p. Dyrektor — to twór arcyciekawy, nieposiadający za grosz umiejętności czytania.

Przedewszystkiem, co młodzież czyta?

Przeważnie — Historje literatury Kleintera czy Kallenbacha, książki objęte programem szkolnym i tu zainteresowanie młodzieży kończy się. Mówię ogólnie, naturalnie. Nie jest tak, aby w wielkiej masie młodzieży nie było nawet i kilkaset wyjątków.

Na czem polega ta nieumiejętność czytania?

Przedewszystkiem już samo wyszukiwanie książek. Uczeń szuka w katalogu tematu literackiego, który mu podał nauczyciel w szkole i dziwi się, gdy pod takim tytułem książki nie znajduje. Trzeba mu kilkakrotnie tłumaczyć, że co innego jest temat wypracowania i co innego tytuł książki i że wiadomości potrzebne mu znajdzie w książce, noszącej inny tytuł.

Potem samo czytanie. Przegląda książkę, przegląda, w pewnej chwili chwytą ołówek i zaczyna wypisywać. Wypisuje jedną stronę, drugą, wreszcie wrywa potrzebne karty z książki i idzie do domu. Wogóle młodzież strasznie niszczy książki. Na marginesach dopiski, uwagi, epitety, często ordynarne, to jeszcze nic. Najgorsze jest to wydzieranie kart.

Bardzo ciekawymi czytelnikami są robotnicy. Oni czytają przeważnie książki, poruszające zagadnienia społeczne i ekonomiczne. Szukają przyczyn biedy i kryzysu. I często taki robotnik, po przeczytaniu jednej książki, pisze list do ministra spraw wewnętrznych, że on (mi-

nister) taki mądry i wykształcony nie może znaleźć lekarstwa na kryzys, a on (robotnik) już wie, jak temu zaradzić.

Charakterystyczne jest, że robotnicy, czy rzemieślnicy wstydzą się swojego fachu i nie chcą czytać książek ze swej dziedziny.

Przychodzi taki pan do p. Dyrektora z zapytaniem, co ma czytać.

— A czym pan jest? — pyta p. Dyrektor.

— Maszynistą na kolei.

— To niech pan weźmie jakieś książki o budowie maszyn.

— Z takich to nie chcę.

— ?... Więc co pan chce czytać?

— Niech mi pan da książkę o Aleksandrze Macedońskim.

— Dlaczego właśnie o Aleksandrze Macedońskim?

— A bo byłem raz w towarzystwie i słyszałem to imię, a nie wiem, kto on jest.

Wiele jeszcze opowiadał p. Dyrektor o czytelnikach. Niesposób wszystkiego umieścić.

Jedno chciałobyśmy dodać od siebie. Wiemy, czym jest Biblioteka Publiczna dla miasta! Wiemy, czym jest dla nas, młodzieży szkół średnich! Korzystamy z niej dużo! Nie postępujemy więc tak, jak barbarzyńcy!

Czytajmy, lecz nie niszczy!

Halina Nowakowska (VIIb).



Książka, teatr, kino.

Na marginesie „Ziemi Elżbiety“

Poli Gojawczyńskiej.

„Ziemia Elżbiety“ jest mi potrzebna jako lektura do domowego wypracowania. Naturalnie, że podeszłam do niej odrazu z pewnym nastawieniem: wyszukać to, co jest mi potrzebne do mojej pracy. Jednak już po przeczytaniu pierwszych paru słów, nie czytałam jej tylko dlatego, że muszę ją znać do napisania wypracowania, czytałam dlatego, że bardzo mnie zainteresowała.

Odrazu, po przeczytaniu paru pierwszych kart podobał mi się taki typ jak Agnieszka, matka Elżbiety. Jest pełna życia, energii i mimo wszystko radości. I do końca Agnieszka zostaje taką. Tylko dzięki odpowiednim warunkom te trzy zasadnicze cechy jej charakteru rozwijają się. Koło niej wszystko się kręci, ona skupia wokół swej osoby życie całego miasteczka, ona musi o wszystkim wiedzieć, wszystkim się interesować; wszędzie jej pełno. I tam, gdzie się zjawia, zjawia się z nią razem radość i nadzieja. Nie umie ludziom robić przykrości; nie wymawia tym, którzy u niej pracują, bo jakże? Ona, Agnieszka, która swój udział ma w „Witku“ poto, żeby ludziom dać pracę, zwalnia ludzi ze swego warsztatu? Nie! Gdy kobiety są w rozpacz, nie mają z czego żyć, gdzie się ogrzać, to ona, Agnieszka otwiera im drzwi swojej swojej kuchni cieplej, w której przyjemnie pachnie kawa i daje robotę.

Koło niej, kobiety jasnej, prostej, stoi jej córka Elżbieta.

Jej postać nie jest tak wyraźna, jak postać matki. Elżbieta jednak żywiej interesuje mnie jako młoda dziewczyna. Jej przeżycia są niejako moimi przeżyciami. Elżbieta od swych najmłodszych lat jest subtelna, wiecznie zamyślona i zamknięta w sobie. Potem, gdy znajduje się wśród swych rówieśnic, także zawsze stoi zdala od nich, pełna dumy i jakiejś dziwnej posępności. Ona może wyniosła to z tych lat tułaczki. Wyrły bowiem one niezatarte ślady na niej. Jej dusza subtelna i wrażliwa od lat najmłodszych przebywała w świecie, który przyczynił się do pogłębienia tych dwóch cech. Latem piękne kościoły, które miały ciemne, ale piękne obrazy. Chodziła po nich Elżbieta, patrzyła na piękne obrazy i myślała.

Towarzyszem jej był pan Biernacki — człowiek, który budził w niej nowe myśli i nowy, nieznan jej jeszcze świat. On to kulturował w niej miłość do tych obrazów spokojnych i pięknych.

Wrażliwa jest dusza małej Elżbiety. Spokojna, zawsze opanowana, kochająca piękno i sprawiedliwość, nienawidząca przemocy i krzywdy, spotyka kiedyś, przy oglądaniu kościoła, razem z panem Biernackim, malowidło smutnego, zamyślonego szatana, na tle rozpalonego piekła, w którym ludzie z wytrzeszczonymi oczami płoną!

— Tyś to malował?! Ty?

Mała Elżbieta nie może pojąć, że p. Biernacki mógł to namalować.

Jest pełna niepokoju rozpacz.

I jeszcze raz cicha Elżbieta wybucha, jeszcze raz opanować się nie może na widok krzywdy, niesprawiedliwości.

Śmierć Jorka budzi w niej najgłębsze uczucia, dochodzi do strasznej rozmowy z matką, której potrafi teraz tyle zarzucić.

A tak, zawsze, Elżbieta jest cicha. Mocuje się z sobą tylko sama, nikt tego nie widzi. Chodzi do sierocińców, widzi całą nędzę istnienia dzieci, które oznaczają się literami N.N. (nieznane nazwisko). Widzi te dzieci, widzi i jest bezradna. I na tle sierocińca maluje się przed

oczami postać panny Marji, którą mistrz obrzuca wzgardliwym spojrzeniem. Biedna, bezradna panna Marja!

Jest jeszcze taka cudowna galerja typów: dr. Kubicki, który przypomina mi tak bardzo dr. Judyma z „Ludzi bezdomnych“. Ten doktor, który chodzi do kościoła, gdy wymaga tego farosz, a z nim razem i ludność miejscowa i modli się, i stoi tuż koło ołtarza, dlatego, że nic nie może stać między nim, a jego pacjentem.

Potem widzimy tam Margretę, Buczka, Sroków, Haleczków, Alojza, Frau Nazimowski.

Każdy z nich jest inny, jest bogaty, nasuwa tyle myśli.

Cudownie oddała Gojawiczyńska psychikę ludzi pracujących, dorabiających się i tracących pracę.

Ci ludzie, którzy pierwiej mieli na wszystko, co im było potrzebne, którzy muszą z brakiem pracy ograniczać się coraz bardziej, aż wkońcu wyczerpuje się wszystko, na chleb nie mają — dla dzieci na chleb nie mają ci ludzie, którzy w złowrogiej demonstracji idą przed gminę dopominać się o swe zasiłki, o swe obiady, ile mają w sobie tragizmu i ile realności. Każdy z tych bezrobotnych przypomina mi naszych łódzkich bezrobotnych, tę naszą straszną tragedję.

Lektura „Ziemi Elżbiety“ dała mi dużo, bardzo dużo. Są to moje pierwsze wrażenia, niepogłębione jeszcze, nieuporządkowane. Jest to tylko szkic tych wszystkich myśli, które mi książka Gojawiczyńskiej nasunęła. Wszystkie koleżanki gorąco zachęcam do zapoznania się z tą poważną i wartościową książką.

Anna Turnerówna (VIIb).

Znaczenie „Pana Tadeusza“ dla Polaków.

Wabiły ku sobie Mickiewicza knieje ziemi ojczystej szumem odwiecznych drzew, jego oczom świat wydawał się piękny i roześmiany. Przyroda litewska przyciągała go najczarowniejszymi widokami, a gdy utracił to, co tak bardzo umiłował — Ojczyznę, tęsknota wyczarowała z jego wspomnień, poemat wielki i nieśmiertelny „Pana Tadeusza“.

Wiersze jego, przesycone bezgraniczną tęsknotą i miłością ziemi ojczystej, były i są pokrzepieniem serc i podnoszą ducha zarówno tych, którzy mieszkają na swej ziemi, jak, (zwłaszcza) wygnańców i wychodźców, z których niejeden może gdzieś daleko na samotnej latarni morskiej żyje, albo, nie znalazłszy pracy, tuła się, szukając jej i tak zapamiętał się w swym bólu i troskach o chleb powszedni, że o Ojczyźnie zapomniał.

Już pierwsza strofa „Pana Tadeusza“

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił..“

przypomina o istnieniu Ojczyzny i rozbudza w nich na nowo miłość do „tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem“.

Poeta ukochał bardzo przyrodę ziemi rodzinnej i odtworzył ją w „Panu Tadeuszu“ tak wiernie i pięknie, że, chociażby ktoś dla Ojczyzny był obojętny, albo zapomniał o Polsce i nawet przestał ją kochać, to po przeczytaniu tych „ksiąg prostych jako ludowe piosenki“, wzbudzi się w nim podziw, potem umiłowanie polskiej przyrody, a w końcu miłość ku Ojczyźnie.

Mickiewicz wytyka nam to właśnie, że zachwycamy się pięknem obcych krajów, że tam wyjeżdżają nasi malarze, szukając wspaniałych widoków.

Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina,
Która, jako wieśniaczka kiedy płacze syna
Lub wdowa męża, ręce załamie, roztoczy
Po ramionach do ziemi strumieni warkoczy!“

W „Panu Tadeuszu“ jednak są nie tylko opisy przyrody lecz także pięknie przedstawione życie starszszlacheckie, życie tego pokolenia, które za czasów Mickiewicza już wymierało, a które on tak bardzo ukochał. Opisał jej obyczaje, życie towarzyskie, religijność, wesołość kłótniwość, porywczność i zapalczywość. Odnosi się do szlachty jednak z pewnym uwielbieniem i z uśmiechem, wynikającymi z miłości i przywiązania i mimo wszystko ogół szlachty, przedstawionej w „Panu Tadeuszu“ jest dobry, zany i prosty. Nie tak jednak Mickiewicz, jak widzimy, jej wad, przeciwnie wytyka je. Wykazuje, do czego doprowadziły spory i niezgoda, bo przecież ta podburzona przez Gerwazego szlachta, pełna zapału i gotowości do walki za ojczyznę, poszłaby i za Jackiem Soplicą, gdyby nie osobiste urazy do Sędziego. A przecież i Jacek Soplica, wyniósłszy własne szczęście nad dobro Ojczyzny, zabił Horeszkę. Podkreślając to, pragnie poeta, aby każdy Polak czuł się odpowiedzialny za los swej Ojczyzny i walczył o jej wolność. Uczy więc nas Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ kochać przeszłość naszego narodu i uczy, jak mamy Ojczyźnie służyć i ją budować.

Prócz starej polskiej szlachty odsłania nam także życie pokolenia młodszego „urodzonego w niewoli“, pokolenia, starającego się wyzwolić Polskę z wrogiego jarzma. I oto Tadeusz, widząc dotychczasowe położenie chłopów, uwłaszcza ich, aby i oni narówni ze szlachtą zajęli się sprawami ojczyzny. Tak właśnie jak Tadeusz dążył do

równości, tak i my powinniśmy dążyć do zespolenia wszystkich warstw społecznych.

Najważniejszym wydarzeniem o znaczeniu historycznym w „Panu Tadeuszu“ jest pojawienie się wojska polskiego na ziemi ojczyściej w roku 1812, kiedy armja napoleońska szła na Moskwę i kiedy zdawało się, że wolność Polski była już ostatecznie zapewniona. Przeszło sto lat minęło, zanim odzyskaliśmy upragnioną niepodległość, a w ciągu tego czasu Mickiewicz przez wydanie swego dzieła w 1834 roku umacniał Polaków w ich ciągłych usiłowaniach wyzwolenia narodu. I jeszcze teraz, gdy już posiadamy własne państwo, „Pan Tadeusz“ uczy nas cenić tę wolność i przypomina, że nie wolno nam dopuścić do jej utraty.

Wskrzesał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ życie dawnej Polski i kazał je nam ukochać. Jest więc ta „pieśń stęsknionego serca“ „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty“, jest poematem, mającym dla narodu polskiego znaczenie wielkie i nieprzemijające.

Dobrze byłoby, żeby tak, jak tego pragnął poeta:

„...wieśniaczki, kręcąc kołowrotki
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki,
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Ze przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
I o sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,
Gdyby też wzięły nakoniec do ręki
Te księgi proste jako ich piosenki!“

Marja Waszkiewiczówna (V-a)



Sprawozdanie przewodniczącej Gminy

za okres od 20.IV. 1933 r. — 26.IV. 1934 r.

Koleżanki!

Pięć lat minęło od założenia Gminy Szkolnej, rok od momentu, kiedy w nasze ręce złożyłyście kierownictwo pracy w Gminie. Jak co roku, tak i dzisiaj mamy Wam przedstawić sprawozdanie z naszej działalności, a właściwie tylko podzielić się naszymi spostrzeżeniami i już pewnym doświadczeniem, jakie w ciągu tego roku zdobyliśmy. Na czym polegała nasza praca, o tym wiecie same doskonale, tak, jak same tylko odpowiedzieć możecie, czy i jakie przyniosła rezultaty. Moja rola ogranicza się tylko do tego, aby Wam to wszystko, Koleżanki, jeszcze raz w momencie tak ważnym naszego życia samorządowego, jakim jest dzień dzisiejszy uprzytomnić i pobudzić do zastanowienia się nad tem, jaką każda z Was w tej pracy już dokonanej odegrała rolę i jaką w przyszłości odegrać powinna.

Pierwszym i najważniejszym celem naszej pracy w Gminie jest wyrobienie i rozwinięcie w nas zdrowo pojętego zmysłu społecznego oraz karności i odpowiedzialności organizacyjnej i dlatego też od zreasumowania wyników w tej dziedzinie naszej pracy rozpocznę sprawozdanie.

Członkami Gminy Szkolnej są wszystkie uczennice, mówi statut — dlatego też rozwój postępu Gminy zależy od postępu i rozwoju każdej z nas, bez wyjątku i stąd pierwszą rękojmnią powodzenia naszej pracy jest postawa i wyrobienie wewnętrzne wszystkich, które Gminę tworzą. W tym celu właśnie podjęliśmy pracę najtrudniejszą, pracę — samowychowawczą. Narazie przychodzi nam ona jeszcze z wielką trudnością, a często nawet zupełnie się nie udaje, jednak właśnie te trudności są doskonałym dowodem tego, jak bardzo ważną i jak konieczną jest ta wewnętrzna, bez krzyżujących i łatwych efektów praca, która przecież narazie ograniczała się prawie wyłącznie tylko do sumienne-go zachowania jakiegoś i tak obowiązującego nas przepisu szkolnego.

Drugim środkiem do osiągnięcia naszego celu było wdrożenie do karności i odpowiedzialności organizacyjnej klas i wreszcie przez zachowywanie i przestrzeganie drobnych i często zdawaćby się mogło zbytecznych przepisów, jak prowadzenie dzienników sprawozdawczych, punktualne wpłacanie należności czy zgłaszanie w określonym terminie udziału w uroczystościach i imprezach, organizowanych przez nas. Należy tutaj także wymienić urządzane wspólnym wysiłkiem obchody i uroczystości szkolne, dzięki którym wszystkie klasy i wszystkie zrzeszenia miały możliwość współpracy na platformie Gminy Szkolnej.

Zainteresowań naszych nie ograniczyliśmy jednak do spraw wewnętrznych samej tylko Gminy. Staraliśmy się także w miarę sił współpracować w akcji szczególnie żywej dla całej naszej szkoły, w pracy nad urządzaniem Osiedla, a wreszcie w akcji i życiu całego społeczeństwa polskiego. Wyrazem tego był nasz udział w Pożyczce Narodowej, w akcji niesienia pomocy szkolnictwu polskiemu zagranicą, w zbiorze funduszy na budowę szkół powszechnych, a ostatnio na Dom Marszałka Piłsudskiego.

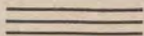
Tak przedstawia się całokształt naszej pracy. Z dokładną organizacją i wynikami naszych poczynań zapoznają Was bliżej przewodniczące komisji. Teraz chcę jeszcze powiedzieć parę słów o brakach, które dały się zauważyć w naszej organizacji i o stosunku ogółu uczniów do pracy na terenie Gminy.

Z prawdziwą przyjemnością możemy przyznać, że w ciągu tego roku spotkałyśmy się z Waszej strony, Koleżanki, z prawdziwym zrozumieniem i dobrą wolą, której wyrazem były odpowiedzi na ankietę, rozpisaną na początku roku, a dalej zawsze chętny i żywy udział klas i zrzesseń we wszystkich podejmowanych przez nas pracach.

Mimo to były jednak dość poważne braki i objawy ujemne naszego życia społecznego, do których przedewszystkiem należy zaliczyć brak karności i odpowiedzialności. Dlatego też my, ustępujący Wydział, pracę nad wyrobieniem sprężystości i sumiennosci u ogółu koleżanek przekazujemy jako pierwszy i najważniejszy punkt pracy nowemu Wydziałowi. Ustępując z naszego stanowiska, życzymy Wam wszystkim, Koleżanki, jaknajlepszych wyników w dalszej pracy nad doskonaleniem organizacji naszej Gminy Szkolnej, która ma przygotować z nas Państwu Polskiemu zastęp karnych i dzielnych obywaterek.

Na zakończenie niechaj mi będzie wolno w imieniu całego Wydziału złożyć serdeczne podziękowanie przedewszystkiem Pani Kuratorce Gminy za całoroczną troskliwą opiekę, Paniom Wychowawczyniom za zainteresowanie i okazywaną życzliwość, a wreszcie wszystkim Koleżankom za zaufanie oraz za stałą ich współpracę z nami w ciągu tego roku.

Przewodnicząca Gminy
Górska Anna.



Sprawozdanie Kasowe

Gminy Szkolnej

za czas od dn. 20. IV. 1933 r. do 26. IV. 1934 r.

Przychód

Rozchód

	zł.	gr.		zł.	gr.
Saldo z dn. 20.IV.1933 r.	78	57	Druk pisemka	955	00
Za prenumeratę	912	20	Kolportaż pisemka . .	17	25
Za procenty	129	08	Wydatki Kom. świetli-		
Za legitymacje	56	70	cowej	103	75
Dochód z kąpeli . . .	91	40	Wydatki Kom. opieki		
Z Banku Gospodarstwa			nad mapami	8	58
Krajowego	150	00	Wydatki Koła Dram.		
			i Przyjaciół Francji .	29	95
			Wydatki kancelaryjne	39	95
			Przenoszenie pianina	48	00
	1417	95		1285	68

Saldo dn 26. IV. 1934 r. zł. 132.27

Skarbniczka Gminy: *O. Skrudzińska.*

Preliminarz Budżetu

na rok szkolny 1934/35

Przychód

Rozchód

	zł.	gr.		zł.	gr.
Prenumerata	850	00	Druk, pisemka	980	00
Procenty	150	00	Kolportaż pisemka . .	20	00
Legitymacje	80	00	Wydatki Kom. świetl.	170	00
Kąpiele	100	00	Wydatki kancelaryjne	30	00
Fundusz Koła Korepet.	60	00	Różne	100	00
Różne	120	00	Przenoszenie pianina	48	00
	1360	00		1348	00

Pozostałość należy wnieść do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Skarbniczka Gminy: *O. Skrudzińska.*

Protokół
Komisji Rewizyjnej

Komisja Rewizyjna na posiedzeniu dnia 25 kwietnia 1934 roku sprawdziła księgę kasową Wydziału Gminy i stwierdziła zgodność wszystkich pozycji z dowodami kasowymi, wobec czego stawia wniosek udzielenia Wydziałowi absolutorjum.

H. Nowakowska.

H. Jaskólska.

Łódź, dnia 25 kwietnia 1934 roku.

Sprawozdanie
sekretarki Gminy szkolnej
za okres od 24.IV. 1933 r. do 24.IV. 1934 r.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 18 zebrań wydziału, 9 sejmiku.

Zebrania wydziału obejmowały sprawozdania komisji wydziału, omawianie organizacji prac komisji, dyskusje na tematy związane z życiem szkolnym oraz wysuwanie wniosków na sejmik.

Z ważniejszych zagadnień zostały poruszone:

1. Organizacja obchodów szkolnych.
2. Zagadnienie naszej współpracy na rzecz „Osiedla“.
3. Zagadnienie naszej pracy samorządowej.
4. Sprawy aktualne wysunięte w związku z działalnością samorządów klasowych, jak i związanych z życiem pozaszkolnym.

Sekretarka:

L. Dryżkówna.

Sprawozdanie
Redakcji „Młodzieńczego Lotu”

za czas od 24.IV 1933 r. do 24 IV 1934 r.

W okresie sprawozdawczym Redakcja pracowała w następującym składzie: Redaktorka naczelna: Stępieniówna Stefanja, Kierowniczki poszczególnych działów: Nowakowska H., Wodzinowska B., Gelermanówna H., Koralczykówna S., Wilmańska W., Kabanówna K., Hycz-

kówna L., Kopczyńska B. Wydano cztery numery „Młodzieńczego Lotu“, na których treść złożyły się artykuły okolicznościowe, dyskusyjne, wywiady, próbki literackie i poetyckie oraz kronika szkolna. W druku jest numer piąty w dużej części poświęcony maturzystkom. Układając poszczególne numery, Redakcja starała się o zachowanie linii łącznikowej pomiędzy artykułami bądź to ideowej bądź też treściowej. W celu pobudzenia zainteresowania koleżanek, Redakcja w każdym prawie numerze ogłaszała Konkursy. Ogółem ogłoszono konkursów 5 plus 4, zamieszczone w numerze ostatnim, który jeszcze nie wyszedł z druku. Udział koleżanek w konkursie był nadspodziewanie liczny, poziom nadsyłanych prac — wysoki. Dzięki rozpisaniu konkursu na okładkę, piśmanko nasze wychodzi obecnie w bardzo efektownej szacie, projektowanej przez kol. Piaskowską z kl. VIII.

Redakcja, mając stale na celu pobudzenie zainteresowania koleżanek, które było, niestety, małe, wywiesiła afisz propagandowy: „Czytajcie „Młodzieńczy Lot“. Musimy podkreślić, że dzięki konkursowi i dość rozwiniętej propagandzie, zainteresowanie koleżanek stopniowo, acz powoli wzrasta.

Redakcja utrzymywała kontakt z redakcjami innych pism szkolnych, prowadząc zamianę pism. „Młodzieńczy Lot“ wysyłany był więc do wielu szkół, w których są wydawane gazetki, a także do Min. W. R. i O. P., Kuratorjum, p. Boianowskiej, oraz niektóre numery do P. Prezydenta, P. Marszałka i P. Wojewody. Wszystkie roczniki zostały wysłane na wystawę prasy do Chicago.

Braki w pracy:

Wyżej omówione zostały konkretne wyniki pracy Redakcji, uwiadczniające się nazewnątrz. W pracy tej jednak było sporo niedomażeń i niedociągnięć. Przykrym więc objawem było małe zainteresowanie się koleżanek piśmkiem i brak chęci pisania artykułów. Redakcja, jak to uwidocznio się w sprawozdaniu z konkretnych wyników naszej pracy, stale musiała walczyć z obojętnością koleżanek, chwytając się wszelkich możliwych sposobów. Ostatecznie, jak już zaznaczyłyśmy, zainteresowanie to jednak wzrosło. Poza tem były braki w samej wewnętrznej organizacji redakcji. Dawał się odczuć nieumiejętny podział pracy, oraz brak zrozumienia swych obowiązków u kierowniczek poszczególnych działów.

Redaktorka naczelna:

Stepieniówna Stefania

Kierowniczkki działów:

Gelmanówna Chana

Koralczykówna Sabina

Nowakowska Halina

Wilmańska Walerja

Kabanówna Krystyna

Hyczkówna Lidja

Łuczowska Jadwiga

Łódź, dnia 26.IV. 1934 r.

Sprawozdanie z działalności Komisji Świetlicowej

od dn. 24.4.-33 r. — do 24.4.-34 r.

W ubiegłym roku szkolnym w skład Komisji Świetlicowej wchodziła cała klasa III-A, obecnie komisję tworzą przedstawicielki klas V-a, V-b, VI-b, VII-a.

Pracę w komisji prowadzą trzy sekcje: zdobnicza, dyżurów i imprezowa. W bieżącym roku do ściślejszej współpracy z Komisją Świetlicową przystąpiło Koło Korepetytorek, Komisja Czytelni, Biblioteki oraz Komitet Szkolny „Kuźni Młodych“.

Do użytku świetliczanek oddane są 3 sale, z których jedna przeznaczona jest do odrabiania lekcji, druga do lektury pism, trzecia do gier, zabaw, występów i t. d. Świetlica funkcjonuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, w roku ubiegłym od godz. 16 — 19, obecnie od 14—19.

Praca Komisji Świetlicowej szła w dwóch kierunkach: 1) pracy samokształceniowej, na którą składają się: a) gazetka ścienna, wydawana przez szkolny Komitet Redakcyjny „Kuźni Młodych“ b) lektura pism i książek z czytelni i biblioteki szkolnej, funkcjonujących w godzinach zajęć świetlicowych, przy czym komisja czytelni prowadzi dział informacyjny „Co czytać“, c) Samopomoc w nauce, prowadzona przez koło korepetytorek.

2) Organizacja obchodów i uroczystości.

Jeżeli chodzi o uroczystości, które się odbywały w świetlicy, to te były bardzo liczne. W roku ubiegłym kwiecień upłynął w świetlicy pod hasłem „Frontem do Śląska“. Uroczyste otwarcie nastąpiło 4 kwietnia, zakończenie w rocznicę III-ciego powstania śląskiego, t. j. 3 Maja. W świetlicy obchodzono bardzo uroczyście rocznicę Konstytucji 3-Maja. W czerwcu poświęcono jeden tydzień propagandzie L. O. P. P.-u.

Rok szkolny 1933/34.

W dniu 8 października z racji 40-lecia pracy społecznej Marszałka J. Piłsudskiego, odbył się uroczysty wieczór, który był równocześnie inauguracją t. zw. „Tygodnia Marszałka“ w Świetlicy.

W czasie od 11—18 listopada trwał „Tydzień Propagandowy Budowy Szkół Powszechnych“. W czasie tego tygodnia zbierany był fundusz w formie 5-groszowej opłaty, pobieranej od uczniów, tańczących w czasie dużej pauzy. Zebrano ogółem 2.60 gr. które oddano do ogólnego funduszu szkolnego na rzecz Tow. Pop. Szk. Powsz.

W dniach od 27-XI — do 3-XII. zorganizowano Tydzień Propagandy Książki Polskiej.

W dniu 29 listopada uroczyście obchodzono w Świetlicy rocznicę powstania listopadowego.

W dniu 19 grudnia poświęcono wieczór Świetlicowy życiu i twórczości Matejki (z racji 50-lecia jego śmierci).

22 stycznia odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego.

W dniu 24 stycznia nastąpiło otwarcie „Miesiąca Propagandy Szkoły Polskiej Zagranicą“, zakończenie uroczyste nastąpiło dnia 24 lutego.

W dniach od 9.IV — do 14.IV. zorganizowany był w Świetlicy przez Komisję Oszczędnościową „Tydzień Propagandy Oszczędności“.

W dniu 19 kwietnia poświęcono wieczór świetlicowy „Osiedlu“ — organizowany przez pierwsze kolonistki.

Na program powyższych imprez składały się występy wszystkich klas i zrzezeń, oraz orkiestry szkolnej i chóru. Sekcje zdobnicze starały się w związku z odbywającymi się w świetlicy uroczystościami o odpowiednie przybranie świetlicy.

III. Dział pracy świetlicowej obejmuje organizację gier i rozrywek, przyczem tutaj punktem wyjścia dla prac komisji była ankieta, rozpisana przez Wydział Gminy Szkolnej w ubiegłym roku.

Komisja oddała do użytku Świetliczanek gry towarzyskie: ping-pong, szachy i warcaby.

W okresie świąt Bożego Narodzenia Komisja Świetlicowa urządziła choinkę. Na okres świąteczny ułożony był specjalny program, który obejmował zgłoszone przez poszczególne klasy atrakcje.

Należy zaznaczyć, że ogólna frekwencja uczennic w świetlicy jest dość duża, przeciętnie od 30 — 40 uczennic.

Przewodnicząca komisji:

Natalja Kaczmarczykówna.

Sprawozdanie z działalności „Kółka Korepetytorek”

za czas od 24.4. 33 r. do 24.4. 34 r.

Celem „Kółka Korepetytorek“ jest ułatwienie porozumienia między koleżankami, chcącymi brać lekcje, oraz koleżankami, udzielającymi lekcje. Na tem też głównie polegała praca „Kółka Korepetytorek“ w bieżącym roku. W bieżącym roku szkolnym przez „Kółko Korepetytorek“ dostało 33 uczennice lekcje. Zebrań obyło się 6 ze wszystkimi korepetytorkami, oraz 1 z absolwentkami tutejszego Gimnazjum. Na zebraniach omawiane były trudności, jakie napotykały korepetytorki w swej pracy, stosunek uczennic do korepetytorek, sprawa wpłacania procentów, oraz inne sprawy, dotyczące bezpośrednio Kółka. W czasie ferji świątecznych zorganizowało Kółko pomoc dla słabszych uczennic

w świetlicy. Zarząd Kółka nawiązał również bliższy kontakt z rodzicami uczenic, biorących lekcje, by w ten sposób sprawdzić, jak korepetytorki wywiązują się ze swych obowiązków. Jednakże Kółko napotykało w swej pracy pewne trudności, które wynikały z tego, iż koleżanki dawały lekcje bez wiedzy Kółka, oraz dlatego, iż koleżanki bardzo opornie wpłacały procent do Kółka. Dlatego też, że Kółko musiało pokonywać te trudności, zakres pracy Kółka nie został wyczerpany. Mimo jednak tych trudności organizacyjnych, widać pozytywne rezultaty w pracy Kółka, jak zbliżenie między korepetytorkami a uczenicami i poznanie właśnie trudności prac korepetytorskich, a przez to możliwość udoskonalenia ich i ułatwienia.

Jak więc widać, zakres pracy Kółka jest bardzo obszerny, tylko bierny stosunek ogółu koleżanek sprawia, że dużo rzeczy nie udaje się. To też jedną z wytycznych pracy przyszłej powinno być właśnie zainteresowanie i wciągnięcie ogółu uczenic do prac Kółka. W tym też celu przyszły zarząd Kółka powinien od początku roku wygłosić pogadanki szczególnie w młodszych klasach, porozwieszać ogłoszenia i wogóle rozwinąć jaknajwiększą propagandę, by każda uczenica wiedziała i interesowała się sprawami Kółka Korepetytorek.

Przewodnicząca Kółka Korepetytorek

Irena Kropówna

Sprawozdanie z działalności Komisji Higjenistycznej za czas od 24.4 1933 r. do 15.4 1934 r.

Komisja higjenistyczna rozpoczęła swą pracę dnia 10.IX. 1933 r. W skład komisji weszła przewodnicząca, wice-przewodnicząca oraz sekcje higjenistyczne wszystkich klas. Ponieważ wewnątrz gmachu szkolnego było odnawiane, więc ogłosiliśmy konkurs o nagrodę przechodnią dla uczenic, które swoją klasę doprowadzą w najlepszym stanie do półroczna. Kilka dni temu każda klasa otrzymała stolik do karafki z wodą i szklankę. Zarządy klasowe zostały zobowiązane do kupienia ściereczki do tablicy i ręcznika.

Do zajęć członków komisji higjenistycznej należało sprawdzanie porządku w klasach i w łazienkach oraz zajmowanie się kąpielami. Początkowo opłata za kąpiel wynosiła 50 gr. Wiele jednak dziewczynek płaciło połowę, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Wobec tego, dnia 24.XI. 33 r. Pani Dyrektorka pozwoiliła obniżyć opłatę do 30 gr. z tem, że żadnych zwolnień nie będzie.

Dnia 19 grudnia odbyło się rozstrzygnięcie konkursu. Nagrodę otrzymała klasa VII. Dnia 26 stycznia sekcja higien. przy P. C. K. połączyła się z komisją higien. Wobec powiększonej liczby członkiń, komisja zajęła się utrzymaniem porządku w jadalni, świetlicy, oraz w pokojach Gminy, gdzie zostały wywieszane kartki z dyżurami. Przed imieniami Pana Marszałka wydałyśmy zarządzenie, aby uczennice ubrały klasy zielenią.

Od dnia 10 września odbyło się kąpiele: w kl. VII — 37; VIIA — 18; VII B — 31; VIA — 36; VIB — 31; VA — 4; VB — 36; IVA — 1; IVB — 40; IA — 4; IB — 3; IC — 29; innych 24.

Razem odbyło się 313 kąpiele, z tego do półrocza — 208, po półroczu — 105. Różnicę tę komisja tłumaczy słabą propagandą kąpiele wśród koleżanek.

Główną radą, jakiej udzielamy przyszłemu zarządowi jest żywa propaganda kąpiele i ścisły podział pracy.

Sprawozdanie kasowe.

Kąpiele po 50 gr.	było 58	dochód 29 zł.
" " 25 " "	92	" 23 "
" " 30 " "	149	" 44 " 70 gr.
	razem	96 zł. 70 gr.

Rozchód:

na pszenicę dla myszy	75 gr.
kancelaryjne	1.45 "
oprawa dyplomu	3.00 "
razem	5.30 zł.

96.70 zł.

5.30 "

91.40 zł.

Pieniądze te zostały wpłacone skarbniczce Gminy.

Przewodnicząca:
Lucja Górską

Wice-przewodnicząca:
Supelówna Irena

Sprawozdanie
z działalności Komisji Oszczędnościowej
za czas od 20.4-33 r. — do 24.4-34 r.

Komisja Oszczędnościowa w okresie sprawozdawczym sprzedała znaczków „Ciulacza“ na sumą 223 zł. 30 gr. Oprócz tego zorganizowała tydzień propagandy oszczędnościowej. W tym czasie w świetlicy ozdobionej przez Komisję Oszczędnościową wygłoszono kilka odczytów o oszczędności, zagrano komedyjkę i recytowano wiersze. Klasa VI-b ogłosiła konkurs na najlepszą pracę na temat: „Jak rozumiem oszczędność“. Wynik tego konkursu będzie ogłoszony 4 maja. Jako nagrody konkursu przeznaczono: książeczkę oszczędnościową P. K. O. z wkładem 5 zł., książkę, bilet do kinoteatru, dwie nagrody pocieszenia. Oprócz tego Komisja w celu propagowania oszczędności ogłosiła również konkurs, w którym mogą wziąć udział klasy jako zespoły uczenic. Konkurs będzie rozstrzygnięty w końcu maja. Pierwszą nagrodę t. j. dyplom otrzyma klasa, która wykaże się największym procentem oszczędzających. Komisja Oszczędnościowa miała w swej pracy wielkie trudności, gdyż uczenie nie dość okazały zrozumienia i zainteresowania dla akcji ciulaczej. Tylko 22 uczenie mają książki „Ciulacza“. Aby praca Komisji wydała lepsze rezultaty na przyszłość, postanowiono zacząć propagandę oszczędnościową zaraz od początku roku szkolnego, przypominając ciągle ciulanie, przyczem zwrócić szczególniejszą uwagę na koleżanki młodsze, aby je przyzwyczaić do oszczędności. W ten sposób Komisja postara się wzbudzić wśród uczenie szersze zainteresowanie oszczędnością.

Przewodnicząca Komisji Oszczędnościowej

Rodewaldówna Marga.

Łódź, dn. 26.IV.-34 r.

Sprawozdanie
z działalności Komisji Czytelni
od dn. 24.4. 1933 r. do dn. 24.4. 1934 r.

W naszej czytelni w bieżącym roku szkolnym były następujące pisma: „Kobieta Współczesna“, „Iskry“, „Czyn Młodzieży“, „Start“, „Dla przyszłości“, „Piómyk“, „Orli Lot“, „Kuźnia młodych“, „Ziemia“, „Skrzydłata Polska“, „Praca obywatelska“, „Orlęta“, „Nasze prace“, „Tęcza“, „Legun“ i „Gazeta Polska“, oraz gazetki szkolne.

Komisja robiła recenzje z pierwszych dziesięciu wymienionych wyżej pism i wywieszała w świetlicy.

Z funduszu biblioteki w okresie sprawozdawczym zostały oprowione pisma następujące: „Start“ (z 1930 r.), „Młody lotnik“ (z 1929 r.), „Czyn młodzieży“ (z 1921—32 r.), „Skrzydłata Polska“ (z 1930 i z 1932 r.), „Tęcza“ z 1931 r.), „Płomyk“ z 1932 r.), „Orli lot“ z 1932 r.), „Iskry“ (z 1930 i z 1931 r.).

Komisja czytelni dyżurowała często w świetlicy i obserwowała, jakie pisma najwięcej interesują koleżanki. Z naszej obserwacji wynioskowałyśmy, że najpoczytniejsze były pisma: „Kobieta współczesna“, „Kuznia młodych“, „Iskry“, „Tęcza“ i „Start“.

W związku z trudnościami, jakie spotykałyśmy w swej pracy, a także z zarzutami ze strony uczenic, podajemy program do poprawy: Członkinie komisji czytelni winny mieć zawsze dyżur na świetlicy i sprawdzać, czy są wszystkie pisma.

W „świetlicy“ winny być zawsze pisma bieżące. O pisma prosi każdego miesiąca przewodnicząca komisji pana profesora, opiekującego się pismami, a w razie potrzeby, panią dyrektorę.

Przewodnicząca komisji czytelni:

Szusterówna Melanja

Sprawozdanie

Komisji Opieki nad mapami

za okres od 20. 4. 1933 r. do 26. 4. 1934 r.,

W skład komisji wchodzi po 2 koleżanki z klas IVa, IVb, Va, VIa i VIb. W okresie sprawozdawczym odbyły się 2 zebrania komisji. Na pierwszym omówiono plan pracy całorocznej, na drugim ustalono dyżury i omówiono wnioski wysunięte przez sejmik, w związku ze sprawniejszym działaniem komisji. W okresie od 20. IV. 1933 r. do 15. VI. 1933 r. dyżury odbywały się codziennie. Od dn. 28. VIII. 33 r. do 8. IX. porobiono wykazy map. Staraniem komisji zostały zreperowane wszystkie mapy geograficzne, historyczne i część obrazków. Po odświeżeniu i zreperowaniu map, zostały zrobione wykazy wszystkich. W okresie 15. IX. 33 r. — 22. XII. 33 r. dyżury odbywały się codziennie; od 15. I. 34 r. — 26. IV. 34 r. raz, względnie dwa razy tygodniowo. Raz na miesiąc robiono gruntowny porządek w pracowniach historycznej i geograficznej. Zaznaczyć należy, że w okresie od 15. I. 34 r. — 26. IV. 34. prawie wcale nie stały mapy w klasach.

Przewodnicząca: *B. Wielbińska.*

UWAGA!! UWAGA!! UWAGA!!

Redakcja, wydając swój ostatni numer, kontynuuje całoroczną tradycję i ogłasza nowe

KONKURSY

WAKACYJNE.

Konkurs 1 (6)

Hallo! Pewiaczki! Harcerki! Strażniczki!

Należy na obozie zebrać się w grupę, utworzyć komitet redakcyjny i wydawać gazetkę ścienną. Każdy numer należy skopjować i wszystkie po wakacjach złożyć w redakcji „Młodzieńczego Lotu“, jako udział w konkursie. Ciekawe, który obóz (bo przecież będziemy na różnych obozach) będzie wydawał najładniejszą i najlepszą gazetkę?!!!

A więc wchodzi tu w grę ambicja obozowa i organizacyjna!! Pewiaczki, Harcerki, Strażniczki!! Pamiętajcie!!!

Konkurs 2 (7)

Na wsi jest tak pięknie, słońce i woda uśmiechają się do nas, przyroda przemawia do nas i wywiera głębokie wrażenie. Należy więc opisać dzień, w którym doznałyśmy najgłębszego wrażenia, dzięki pięknemu krajobrazu polskiego.

Konkurs 3 (8)

Obozianki! Obozianki! Kolonistki!

Ułóżcie faktomontaż z waszego życia obozowego. Tak wiecie, trochę wesoło, trochę smutno, trochę radośnie, jak to na obozie!

Konkurs 4 (9)

A teraz jeszcze jeden konkurs dla tych, które nie zaznają rozkoszy życia obozowego i które nie będą mogły podziwiać piękna przyrody i krajobrazu i które siedząc w mieście będą pochłaniały całą masę książek.

Trzeba wybrać z przeczytanych w czasie wakacyj książek najpiękniejsze zdanie i wybór uzasadnić w formie szerszego omówienia.

To wszystko! Wiemy, że będziecie również kontynuowały całoroczną tradycję i staniecie do konkursów licznie i ochoczo.

Termin nadsyłania prac: Pierwsza sobota po wakacjach.



Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmina Szkolna

Skład Redakcji „Młodzieńczego Lotu“: Redaktorka Naczelna: Stepieniówna Stefania. Kierowniczkę poszczególnych działów: Nowakowska Halina, Wodzinowska Barbara, Gelermanówna H., Koralczykówna Sabina, Wilmańska Walerja, Kabanówna Krystyna, Hyczkówna Lydja. Dział najmłodszych prowadzi: Łuczowska Jadwiga i Kopczyńska Barbara.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
im. E. Szanieckiej — Łódź, Pomorska Nr. 16

Cena pojed. numeru 70 gr.
Prenumerata 50 gr.

